Wydanie poranne

Rok III. Kraków-Podgórze, środa 4 października 1905. Nr 266

NOWINY DLA WSZYSTKICH

DZIENNIK ILLUSTROWANY
Cena nru wszędzie 3 ct. (6 hal.)

PRENUMERATA w Krakowie i Podgórzu miesięcznie K. 1·40
za odnoszenie do domu dopłaca się 20 halerzy.
Na prowincyi miesięcznie K. 1·50
Prenumerata za granicą:
miesięcznie 1 mk. 50 fen., 2 franki 50 ct.

OGŁOSZENIA za wiersz petitu 16 hal., za każdy następny raz 12 hal., drobne ogłoszenia po 4 hal. od wyrazu (minimum 50 hal.). Nadesłane za wiersz petitowy 50 hal., spody na każdej stronie po 2 kor.
Inseraty prowadzi w swoim zarządzie p. Maryan Hupczyc (administr. „Nowin", Zacisze 7), od 9—1 w poł. i od 2—5 popoł.

Na Lwów skład i ekspedycya Agencye Sokołowskiego — Pasaż Hausmana 2. —

REDAKCYA I ADMINISTRACYA: ulica Zacisze l. 7 (obok gmachu starostwa) Telefon Nr. 512.

Redaktor naczelny: LUDWIK SZCZEPAŃSKI

Wiadomości ustnie, telefonicznie i listownie przyjmuje redakcya — (TELEFON 512) — od godziny 7 rano do godziny 8 wieczorem. — Rękopisów nie zwraca się.

„Nowiny" wychodzą codziennie. — Cena numeru 3 centy = 6 halerzy. — W poniedziałki i dni poświąteczne 2 centy.

Sprawa Angelusa.

Kraków, 3 października.

Drugi dzień rozprawy.

Obliczenia „tyłem" i „przodem".

Drugi dzień rozprawy rozpoczął się od dalszego przesłuchania obwin. Angelusa. Przewodniczący przedstawia obwinionemu fakt, że wpisywał mniejsze kwoty do ksiąg za sprzedane papiery wartościowe w kantorze braci Ebenschützów, aniżeli je pobrał w rzeczywistości.

Angelus: Zdaje mi się, że tak się nie działo.

Przew.: Rzeczoznawcy skonstatowali inaczej.

Angelus: Prawdą jest, że pobierano wyższe procenta (12% zamiast 10%), ale kosztów wyższych nie obliczano, niż regulamin nakazywał. Zresztą, proszę Wysokiego Trybunału, jeżeli przez tyle lat i na tak wielką liczbę fantów okazuje się różnica 66 koron, to widocznie stało się to tylko z „pomyłki".

Dr Tokarz: Nie do wszystkich zastawów odnosi się owa nadwyżka, tylko odnośnie do 115 zastawów. Wypada zatem ta „pomyłka" co drugi zastaw.

Angelus: Winni temu kapitaliści. — Zresztą zawsze mówiłem Małkowskiemu, aby liczył „tyłem", tj. według taryfy, umieszczonej na tylnej stronie kartki zastawniczej. Tymczasem liczył on „przodem", to znaczy według fałszywej taryfy. Małkowski nawet miał stałą odpowiedź: „Człowiek nie jest rakiem, aby tyłem chodził". (Wesołość).

Przew.: W śledztwie inaczej pan to przedstawiał. Zwracam panu uwagę, żeby pan jednego tłómaczenia się trzymał.

Angelus (zwracając się do ławy przysięgłych): Proszę panów! W śledztwie brałem wszystko na siebie, bo chciałem Małkowskiego oczyścić. Sądziłem, że prędzej wyjdę na wolną stopę. Chodziło mi o byt rodziny.

„Nadbijania".

Przew.: Proszę wytłómaczyć nam słowo „nadbić".

Angelus: Małkowski, gdym obliczał procenta, stawał przy mojem biurku i powtarzał stanowczym głosem sakramentalne słowo: „nadbić". Dowiedziałem się, że to słowo jest powszechnie w Królestwie używane.

Przew.: Czem Małkowski tłómaczył panu takie postępowanie?

Angelus: Mówił mi, że nasz zakład jest najtańszy w całej Europie i dlatego powinniśmy sami uzupełniać regulamin.

Dr Tokarz: Tłómaczył się pan wczoraj, że nadużycia przy obliczaniu wyższych procentów rozpoczęły się dopiero po wstąpieniu Małkowskiego z końcem r. 1901. Tymczasem są kartki z r. 1899, przy których także obliczano fałszywe procenta.

Angelus: Zastaw przyjęto w r. 1899, ale nadwyżkę wypłacono już za bytności Małkowskiego.

Zastawy kosztowności.

Przew.: Dlaczego nie notowano w księgach nazwisk zastawców, jakkolwiek to regulamin przepisywał?

Angelus: Ludziom nie było to przy-



Wściekły słoń. (Patrz Ze świata: „Kronika ilustr.").

jemną rzeczą, a zresztą często przynosił zastaw posługacz publiczny, który naturalnie nie znał nazwiska dającego mu zlecenie.

Przew. wyjaśnia, że wiele z pokrzywdzonych osób wcale nie zgłosiło się do sądu i dlatego akt oskarżenia opiera się tylko na faktach, podanych przez nieznaczną liczbę pokrzywdzonych. Gdyby nazwiska były wpisywane, możnaby więcej faktów sprawdzić.

Angelus: Wszystkie zakłady nie notują nazwisk.

Prokurator: Ale pan byłeś obowiązany trzymać się regulaminu.

„Manipulacya" licytacyjna.

Przew.: Czy przyznaje pan, że przy licytacyach obliczano wyższe procenta i koszta?

Angelus: Jak już wspomniałem, obliczanie wyższych procentów rozpoczęło się dopiero po wstąpieniu Małkowskiego.

Przew. konstatuje z aktów, że przy trzech licytacyach pobrano nieprawnie, jak znawcy wykazali, 1076 kor. 41 hal. Cóż pan na to?

Angelus znów zwala winę na Małkowskiego i przyznaje, że takie nieprawidłowości miały miejsce.

Przew.: Czy usunął pan przed rewizyą protokoły licytacyjne?

Angelus: Ja wcale nie miałem żadnych protokołów.

Prokurator: Przecież pan do tego przyznałeś się w śledztwie.

Angelus milczy.

Prok.: Czy przy innych licytacyach działy się także nadużycia?

Angelus: Nie wiem.

Prok.: Ależ w śledztwie przyznałeś się pan do tego.

Przew. konstatuje z aktów, a Angelus, jak zwykle, zwala winę na Małkowskiego.

Prok.: Czy pan obliczał te wyższe procenta i koszta? Małkowski w Częstochowie, niech pan śmiało powie.

Angelus: Praca była rozdzielona.

Angelus oskarża.

Przew.: Czy pan usuwał jakie przedmioty z pod licytacyi?

Angelus (tonem oskarżyciela): Żadnych przedmiotów nie usuwałem, a cały szereg osób, rzekomo poszkodowanych, uczyniło sobie proceder w wyszukiwaniu tego rodzaju zarzutów przeciwko mnie.

Przew.: Ależ panie Angelus, sam się pan przyznał w śledztwie, że usuwał pan przedmioty z pod licytacyi.

Następnie odczytuje przew. zeznania Angelusa, w których ten wyraźnie przyznał się, że usuwał przedmioty.

Angelus: Zdarzyło się to tylko kilka razy przy garderobie.

Przew.: Ależ w śledztwie pan zeznał, że i kosztowności usuwał pan z pod licytacyi.

Angelus poczyna kręcić, że zeznanie jego odnosiło się tylko do „garderoby".

Przew.: Ej, będziemy tu piękne kosztowności oglądać.

„Uczciwe" informowanie stron.

Przew.: Czy informował pan kiedy fałszywie strony w tym celu, aby zastawy ich dostały się na licytacyę?

Angelus: Nigdy coś podobnego się nie stało. Strona miała w rękach kartkę zastawniczą, na której wyraźnie był napisany ostatni termin wykupna. Nadto przecież były ogłoszenia licytacyi w dziennikach i plakatami z dokładnem podaniem numerów zastawów. Strona więc dobrze mogła wiedzieć, czy jej zastaw przyjdzie na licytacyę, czy nie.

Przew.: Świadkowie pp. Krasuska i Strumiło, zeznają tutaj, że pan im dawał fałszywe informacye. Zatem pan zaprzecza temu punktowi oskarżenia?

Angelus: Stanowczo.

Angelus antysemitą.

Następnie przedstawia przew. obwinionemu fakt oszustwa na szkodę p. Loewenfeldowej i odczytuje jego listy do p. Loewenfeldowej i p. Jakubowskiego w Nowym Sączu. W listach tych, pisanych z ogromną perfidyą, przedstawia się Angelus antysemitą i pisze, że „kochany żydek" daje za nizką cenę za butony, a on „cieszyłby się, żeby te butony przeszły w ręce katolickie a nie żydowskie". Na interesie tym „zarobił" Angelus 180 koron.

Co do faktu oszustwa na szkodę p. Bożeny Rogoyskiej Angelus przeczy wszystkiemu.

O godz. wpół do 12 skończyło się przesłuchiwanie Angelusa, poczem przew. polecił wezwać na salę Brachównę.

Przesłuchanie Brachównej.

Brachówna także do winy się nie poczuwa. Opowiada, że przez 7 lat pracowała dawniej u Angelusa, jako kasyerka, a gdy Angelus otworzył zakład zastawniczy, pracowała w zakładzie, jako manipulantka, z pensyą w kwocie 1.200 koron rocznie. Mieszkała u Angelusów, a za utrzymanie i mieszkanie płaciła im 50 kor. miesięcznie.

Przew.: Czy pani miała regulamin?

Brachówna: Nie, robiłam to tylko, co mi moi szefowie kazali.

Przew.: Przecież na ścianach były rozwieszone regulaminy, więc pani ich nie czytała?

Brach.: Miałam tyle do roboty, że nie miałam czasu do dokładnego ich przeczytania.

Przew.: Pani, jako egzaminowana buchalterka, nie interesowała się wcale czynnościami zakładu? W śledztwie przyznała się pani do wszystkiego?

Brach.: Chciałam jak najprędzej opuście więzienie, więc mówiłam wszystko, co mi się tylko pytano.

Następnie przyznaje się, że raz na licytacyi kupiła srebro, a poza licytacyą od Angelusa zegarek, a od Małkowskiego lornetkę. Sprzedawała również rzeczy różnym osobom, lecz z polecenia Angelusa.

Przew.: Czy panią nie dziwiły te sprzedaże poza licytacyą?

Brach.. Mówiono mi w zakładzie, że rzeczy te spadły z licytacyi.

Przew. przedstawia jej odmienne zeznania w śledztwie.

Brach.: Tak, podałam te zeznania po aresztowaniu. Wzięto mnie do policyi o godz. 11 w nocy. Całą noc trzymano w celi w towarzystwie włóczęgów i kobiet najgorszego prowadzenia się. Cały dzień nie jadłam. Wszystkiem tem byłam tak zdenerwowana, że mówiłam, co tylko mi

---

23

MILION pani Włodzimirskiej

(Przekład broszury hr. J. Korwin Milewskiego).

Prócz zasłużonego pisma, które mu jak to wyżej wspomniałem natychmiast posłałem do Wiednia, otrzymał Otto Frischauer jeszcze wówczas odemnie kilka w tym samem tonie telegramów, które przedłożył sądowi powiatowemu na Josefsstadt w Wiedniu jako substrat skargi o obrazę honoru, używając przytem tak impertynenckich frazesów, iż widziałem się spowodowanym także ze swej strony wystąpić ze skargą o obrazę czci przeciwko temu oszustowi.

Wojna była więc wypowiedziana.

Ogromny stos aktów spiętrzył się; mimo moich usiłowań jednak nie przychodziło do głównej rozprawy, bo Frischauer występował bądź w swoim własnym imieniu, bądź w imieniu swej mandantki Cecylii Włodzimirskiej, wykrzykując za każdym razem nowe impertynencye ze swoim zwykłym, w Wiedniu dobrze znanym groteskowym patosem; wywoływało to z mojej strony nowe skargi o obrazę czci, które wniesione zostały poczęści w Wiedniu poczęści w Krakowie.

Dzięki różnym kruczkom adwokackim jak n. p. apelacyom w kwestyach kompetencyi i t. p. potrafił ten oszust z profesyi zawsze tak przewlekać sprawę, że główna rozprawa z powodu całego szeregu skarg o obrazę czci, które wnieść byłem zmuszony, odbyła się dopiero po upływie roku, mianowicie pierwszego grudnia 1904. Swą własną skargę o obrazę honoru oszust cofnął tymczasem całkiem naturalnie, bo mu nie chodziło przecież o to, aby otrzymał satysfakcyę za moją rubaszną, ale sprawiedliwą i zasłużoną charakterystykę swojej osoby, i swoich machinacyi, lecz jedynie i wyłącznie o to, aby odemnie wyłudzić pieniądze. W tym celu starał się aby za każdym razem cała prasa wiedeńska w kronice sali sądowej ogłaszała, że obrońca sądowy i nadworny dr Otto Frischauer oskarża hrabiego Milewskiego o cały szereg haniebnych zbrodni, które prasa zawsze dokładnie wymieniała — a pan dr Otto Frischauer będzie prowadził dowód prawdy.

Wbrew swym nadziejom oszust nic nie wskórał; mimo mnóstwa listów anonimowych, w których wprost wezwano mnie abym z drem O. Frischauerem i jego klientką rozpoczął rokowania i jednorazową ofiarą pieniężną okupił sobie spokój i ustrzegł się przed niesłychanym skandalem w prasie, nie reagowałem ani razu na te wszystkie manewry szantażystów.

Kosa szantażysty Frischauera trafiła te raz na kamień; tym kamieniem była moja wola, mój niezłomny zamiar, aby bandzie wyzyskiwaczy stawić czoło, aby nietylko nie wdawać się z nimi w żadne pertraktacye, ale wszystkich w kupie przed sąd powołać i wystarać się im o zasłużoną karę kryminalną.

Coś podobnego nie zdarzyło się jeszcze oszustowi w całej jego długoletniej karyerze szantażysty!

Oporność upatrzonej ofiary, nie pozwalającej drzeć z siebie łyka, była zaiste niesłychaną!

Otto Frischauer nie mógł zupełnie pojąć, jak to było możliwe, żeby dżentelmen*) któremu przypisywał olbrzymi majątek, dżentelmen, który wobec oszczerczej kampanii wiedeńskiej prasy — nawet po ukaraniu oszczercy — w każdym razie tracił, że ten dżentelmen, mimo to nie kwapił się zatkać czemś pysk szczekającemu psiakowi, aby uwolnić się od jego ustawnego skowytu.

*) Przecież ten człowiek w waryackich notatkach, jakie ciągle przesyłał wiedeńskiej rewolwerowej prasie, szacował mój majątek na 20, potem 40 .a wreszcie na 80 milionów rubli!

Ciąg dalszy nastąpi

---

na myśl przyszło, by się tylko z tego nieszczęścia wydostać na wolność.

Przesłuchanie Limanowskiego.

Do winy się nie poczuwa. Znał się na brylantach, złocie, koralach, natomiast nie rozumie się na szacowaniu pereł. Do zakładu Angelusa wstąpił od samego założenia i pełnił w niem funkcye taksatora początkowo za pensyą w kwocie 160 kor., gdyż równocześnie był taksatorem w Banku pobożnym, a później 200 kor. miesięcznie. Przez pewien czas po objęciu obowiązków taksatora w zakładzie Angelusa prowadził swój własny interes jubilerski, który jednak później z własnej inicyatywy zwinął.

Przew.: Jak pan szacował kosztowności?

Limanowski: Szacowałem tylko wartość złota, a za fason nic nie liczyłem. Gdy przedmiot był większej wartości wówczas pytałem się strony ile żąda pieniędzy. Czasami znajomym dawałem wyższe pożyczki, gdy byłem pewny, że zastaw wykupią.

Przew.: Czy miał pan jakie instrukcye od Angelusa odnośnie do szacowania kosztowności

Limanowski: Instrukcyi żadnych, tylko dano mi wskazówkę, abym przyznawał wyższe kwoty ze względu na konkurencyę zakładu zastawniczego miejskiej kasy oszczędności.

Prywatne zakupy.

Co do kupowania przedmiotów poza licytacyą, tłómaczy się obwiniony, że kupił raz jeden pierścionek z ametystem, ale tylko dlatego, ponieważ oszacował go za wysoko. Zapłaciłem więc za niego przyznaną kwotę z procentami. Inne kosztowności, wyliczone w akcie oskarżenia, kupił od osób prywatnych w zakładzie. Twierdzi stanowczo, że prócz wspomnianego wyżej pierścionka, żadnego przedmiotu poza licytacyą nie nabył.

Następnie wylicza przewodniczący szereg kosztowności, a Limanowski stale odpowiada: „Kupiłem także prywatnie".

Nieprawidłowości zakładu.

Co do maszyny szewskiej Mojżesza Feila, to Limanowski tłomaczy się, że gdy na licytacyi maszyny tej nikt nie chciał kupić, wówczas zakład nabył ją na swoją własność, a Limanowski w kilka miesięcy później sprzedał ją za zezwoleniem Angelusa.

Przew. Wszystko dobrze, ale ta maszyna nie szła wcale na licytacyę.

Limanowski: (stanowczo) Była na licytacyi.

Przew.: Swiadkowie inaczej powiedzą.

Przew.: Czy widział pan jakie nieprawidłowości w zakładzie?

Limanowski: Czasami zdarzało się, że ktoś ze znajomych prosił mnie o prolongatę jakiegoś zastawu. Wówczas obliczałem taryfowo procenty, a Małkowski gniewał się, że wtrącam się w nieswoje rzeczy i że za nisko obliczam.

Przew. Czy familianci i znajomi p. Angelusa schodzili się przed licytacyą, aby w skarbcu oglądnąć przedmioty, które miały iść na licytacyę?

Limanowski: Tak jest, ale co oni tam robili, tego nie wiem.

Niestworzone rzeczy.

Przew.: Zeznał pan, w śledztwie, że Angelus przed licytacyą spisywał przedmioty, które miały pójść na licytacyę i te które miały być usunięte, oraz, że Brachówna żaliła się przed panem, iż Angelus zmuszał ją do fałszowania protokołów licytacyjnych. Prawda to, czy nie?

Limanowski: Angelus spisywał przedmioty przed licytacyą, ale ja przed panem sędzią śledczym, rozżalony na Angelusu, że przez niego wpadłem w nieszczęście, mówiłem „niestworzone rzeczy". (Wesołość).

Przew.: Konstatuję zatem, że pan teraz odmiennie zeznaje, niż w śledztwie. Jakie zaś zdanie wyrobią sobie panowie przysięgli, to do nich należy.

Skradziona perła.

Co do nabycia perły, pochodzącej z kradzieży, wartości 150 kor., którą nabył Limanowski za 10 kor. od niejakiego Bielca, tłómaczy się obwiniony, że kupił ją dlatego tak tanio, gdyż uważał ją za fałszywą. Gdy później przekonał się, że perła jest prawdziwa, zatrzymał ją w domu przez kilka miesięcy. Nikt się jednak nie zgłaszał przez kilka miesięcy i dlatego dałem ją do sprzedania Spieglowej, od której otrzymałem 90 kor.

Prok.: Dlaczego pan przy rewizyi chował te rzeczy, kiedy je pan nabył tak uczciwie?

Limanowski: Wcale ich nie chowałem. Robiłem to otwarcie w oczach wszystkich.

Następnie odczytaje przewodn. zeznania Małkowskiego, z których wynika, że wszedł w spółkę z Angelusem za pośrednictwem Strycharskiego. Podczas pertraktacyj Strycharski przedłożył mu list od hr. Starzeńskiego, w którym hr. Starzeński oświadcza, iż złożył 40.000 koron za swego szwagra Zapalskiego. To skłoniło Małkowskiego do wstąpienia w charakterze spólnika.

Po odczytaniu zeznań Małkowskiego, oświadczył przew., że otwiera

postępowanie dowodowe.

Rzeczoznawca, p. Dorawski, zdaje sprawę z badania zakwestyonowanych kartek zastawniczych. Otóż przeważnie policzono wyższy procent, niekiedy nawet do 48 procent. Znalazło się również około czterdzieści kartek na ogólną liczbę 349, przy których policzono mniejszy procent, niż regulamin nakazywał. Stało się to zatem przez pomyłkę.

Na tem przew. odroczył rozprawę o godzinie 3 do dnia następnego.

Z teatru miejskiego.

(„*Ponad siły*", sztuka w 2 częściach a w 6 odsłonach przez Bjoernstjerne Bjoernsona, w przekładzie J. Kasprowicza).

(„*Birbant*", trywialna komedya w 4 aktach Oskara Wilde'a).

Dokończenie.

O ile część pierwsza sztuki*) napisana przed dawnymi laty przez poetę w pełni sił twórczych, sprawia silne artystyczne wrażenie dzięki realistyce obrazowości, o tyle w drugiej części tragedyi „Ponad siły" wysuwa się na pierwszy plan tendencya publicysty i społecznika. Przemawia tu do nas nie tyle poeta, ile demokratyczny trybun ludowy, który utopiom socyalizmu, idei gwałtownego przewrotu społecznego i hasłom okrutnej walki klasowej — przeciwstawia ewangelię harmonii społecznej, przebaczenia wzajemnego i wspólności interesów. Ale że Bjoernson, trybun ludowy, jest zarazem Bjoernsonem, znakomitym teatralikiem, przeto tendencyjno-symboliczny utwór jego obfituje w wstrząsające efekty sceniczne, tak, że zapominamy, że część działających osób nie nosi znamion żywych ludzi, ale jest skonstruowana z papierowych frazesów (np. fabrykant Holger).

*) Skutkiem nieuwagi korektora, w poprzednim fejletonie opuszczono ustęp, odnoszący się do kreacyi p. Sosnowskiego. P. Sosnowski z wielką siłą uczucia odegrał rolę „nieznajomego" pastora, który popadł w zwątpienie i łaknie „cudu". Zawodzi się srodze i występuje z kościoła, aby poświęcić się agitacyi socyalnej.

Zresztą, jak każdy tendencyjny utwór, tak i „Ponad siły" nastręcza sporo tematu do polemiki — i poeta nie ujdzie zarzutu, że problemat społeczny pokazuje nam w oświetleniu fałszywem a rozwiązuje go szablonowo, naiwnie — frazesem.

Treść symbolicznej tragedyi społecznej jest następująca: Gdzieś w mieście fabrycznem i kopalnianem wybucha w dole, „gdzie nigdy słońce nie dochodzi", strejk masowy. — Przewodzą mu byty pastor Bratt, znany nam z pierwszej części (p. Sosnowski) i młody Eliasz Sang, syn pastora (Solski w drugiej roli). Eliasz i Rachela, odziedziczywszy po ciotce z Ameryki ogromny spadek, poświęcają się oboje, każde na swój sposób, służbie ludzkości: ona, jako filantropka, buduje szpital i poświęca się mu całkowicie; on przewodzi robotnikom w walce o prawa i lepsze warunki bytu, głosząc zasady kolektywizmu. Ale obaj przywódcy, Bratt i Eliasz Sang, tracą wiarę w zwycięstwo strejku nad fabrykantami, którzy zjednoczyli się do walki pod wodzą fabrykanta Holgera, bezwzględnego autokraty (p. Kosiński), niektóremi rysami przypominającego niemieckiego Kruppa, ale w gruncie rzeczy postaci martwej i szablonowej. — Eliasz Sang postanawia krwawą hekatombą ofiar i grozą dynamitu wstrząsnąć masy ludowe i zburzyć fortecę kapitalizmu. Fabrykanci w odrestaurowanym zamku średniowiecznym (symbol!) zebrali się na naradę. Po długiej dyskusyi uchwalają już wniosek Holgera i wśród dźwięków muzyki mają udać się na ucztę, gdy wtem na mownicę wdziera się przebrany za lokaja Eliasz Sang i oznajmia zebranym, że zamku nie opuszczą żywymi, bo lochy są wszystkie podminowane dynamitem. Fabrykantów ogarnia szalona panika (scena ta znakomicie była wyreżyserowana i przedstawiona, tylko może jeszcze tempo mogłoby być żywsze), Holger kilkoma strzałami z rewolweru kładzie trupem Eliasza, ale za chwilę straszna eksplozya grzebie wszystkich „satelitów słońca" pod gruzami....

W ostatniej odsłonie widzimy ogród szpitalny Racheli Sang. Biedny eks-pastor Brott, który dążył „ponad siły", popadł w obłąkanie i rozmawia z cieniem Lassalle'a; Eliasz Sang zginął. Jeden fabrykant Holger ocalał z zagłady, ale ciężko ranny i schorzały na fotelu wtoczony zostaje na scenę. Więc gruzy i rozpacz? Ale nie, bo ustami dwojga dzieci Credo i Spera (allegoryczne imiona! znaczące tyle co „Wierzę" i „Miej nadzieję") krewnych fabrykanta Holgera, wychowywanych przez Rachelę, Björnson uderza w struny *optymizmu*. Ale te struny dźwięczą frazesem.

Świetne było to przedstawienie! Masy wybornie w ruch wprowadzone (wytknąć jednak należy, że grom. ludowe w „Piekle" było zbyt nieliczne i przez to nie imponowało siłą) figury wszystkie skrupulatnie opracowane z uwydatnieniem cech charakterystycznych. Pp. Sosnowski, Zelwerowicz, Jednowski, Sobiesław, Andruszewski, Leszczyński, (który w rołach charakterystycznych coraz wybitniejsze okazuje zdolności), Zawierski, Bronicz, Bończa, Węgrzyn i in. jako fabrykanci lub robotnicy, każdy z osobna zasługuje na uznanie. Holzera grał p. Kosiński, z elegancyą, ale nie umiał ożywić tej sztucznej postaci.

Zabójstwo Juliusza Kunitzera.

Z Łodzi piszą nam:

Jak wiadomo z telegramów, onegdaj na rogu ulic Piotrkowskiej i Nawrot został zabity znany i wybitny przemysłowiec łódzki ś. p. Juliusz Kunitzer.

Wracał on z przemysłowcem łódzkim p. Tanfanim, jednym z akcyonaryuszów Tow. akcyj. Heintzel i Kunitzer, oraz z kuzynem swoim p. Wünschem z fabryki w Widzewie wagonem kolei elektrycznej, w którym siedziało także dwóch młodzieńców.

Dwaj młodzieńcy z wycelowanemi lufami rewolwerów wyszli za nimi z wnętrza wagonu i kiedy ten na róg pomienionych ulic dojechał, jeden z młodzieńców, przyłożywszy wprost lufę do piersi ś. p. Kunitzera dał do niego trzy strzały, wszystkiemi trzema kulami trafiając go w samo serce

Tymczasem drugi młodzieniec groził rewolwerem dwom towarzyszom ś. p. Kunitzera, ażeby ich widocznie unieruchomić.

Podczas gdy broczącego krwią prezesa chrz. T. D. przenoszono do przejeżdżającego powozu, aby go odwieźć do siedziby Pogotowia ratunkowego, dwaj sprawcy zamachu uciekali w ulicę Nawrot, gonieni przez policyantów, do których raz po razie strzelali z rewolwerów, chybiając.

Mimo to zdołano jednego ze strzelających ująć na ul. Mikołajewskiej. Jest to mężczyzna w sile wieku, lat 30 przeszło liczyć mogący, mianuje się Adolfem Schultzem, zamieszkałym na przedmieściu Dąbrówce. Mówił niezrozumiale, bełkocąc.

Powiedział, że ma dwóch wspólników, których poszukiwania niezwłocznie zarządzono.

Przy domniemanym Schultzu znaleziono rewolwer Browninga z 7 już wystrzelonemi ładunkami.

O Kunitzerze pisze „Kuryer Warszawski“:

W zmarłym ś. p. Kunitzerze, Łódź traci jednego z najwybitniejszych przemysłowców swoich, jednego z najdzielniejszych ludzi, jednego z najlepszych obywateli miasta.

Wraz z Juliuszem Heinzlem założył w Widzewie pod Łodzią wielką fabrykę wyrobów bawełnianych i rozwinął ją do tego stopnia, że w ostatnich latach zatrudniała z górą 10 tysięcy robotników.

Juliusz Kunitzer był przecież nietylko fabrykantem, dbał nietylko o robienie miljonów — przeciwnie, na każdym kroku składał dowody, że jest dobrym obywatelem miasta i kraju. Z niemieckiej pochodził rodziny, ale sam uważał się za Polaka i chlubił się tem nawet. Kiedy na zjeździe w Niżnym Nowogrodzie jeden z fabrykantów moskiewskich zapytał publicznie: Pan jesteś Niemcem? — Kunitzer odparł: Nie, jestem Polakiem, pod Kaliszem się urodziłem i w Polsce wychowałem.

Dorobiwszy się miljonów, używał ich chętnie i szczodrze na cele publiczne i ofiarami hojnemi wspierał wszystkie instytucye dobroczynne.

Poważny i lubiany powszechnie w Łodzi, pozostawia po sobie żal szczery a głęboki, żal po stracie człowieka, który mógł zdziałać jeszcze wiele dla miasta, pomiędzy innemi jako upatrzony z góry kandydat kompromisowy na przedstawiciela Łodzi w dumie państwowej.

Jak i czy wogóle rozporządził olbrzymim majątkiem — jeszcze nie wiadomo.

Co słychać w mieście? 4 października

KALENDARZ.

Dziś we środę Franciszka. — Jutro we we czwartek Placyda. — Pojutrze w piątek Brunona.

Środa.

Teatr miejski. „Ponad siły“, sztuka w 2 częściach (w 6 odsłonach) przez Bjoerstjerne-Bjoernsona, w przekładzie J. Kasprowicza (po raz 2).

Teatr „Fenomen“ w budynku pocyrkowym wieczorem.

Jatki miejskie zostaną otwarte we czwartek dnia 5 b. m.

Ceny ustanowione za mięso są następujące:

Mięso pierwszej jakości:
a) Krzyżówka, zrazówka, rozbratle, rozbef za kilogram . 1 K 34 hal.
b) lejsztuk, plecówka, górna sztuka, szponder za kilogram 1 K 18 hal.
c) mostek, karkowina, policzek za kilogram . . . . . . 1 K 10 hal.

Mięso drugiej jakości za kilogram:
gatunki pod a) . . . . 1 K 26 hal.
gatunki pod b) . . . . 1 K 10 hal.
gatunki pod c) . . . . 1 K 02 hal.
Polędwica 1 kg . . . . 2 K 30 hal.

Cielęcina:
a) kotlety za kg. . . . . 1 K 70 hal.
b) łopatkowe, mostek, karczek za kilogram . . . . . 1 K 30 hal.

W jatkach miejskich jedna osoba może kupić najwyżej 2 kilogramy mięsa. Ceny powyższe są o 10 hal. niższe od cen przez rzeźników liczonych

Komisya wodociągowa odbyła onegdaj posiedzenie pod przewodnictwem prezydenta dra Leo. Na posiedzeniu tem uchwalono budżet na r. 1906, w który wstawiono pierwszą ratę na budowę nowego domu administracyjnego dla wodociągów. Następnie uchwalono kredyt na dalsze poszukiwania wody po drugiej stronie Wisły, naprzeciw obecnego wodociągu, a to w tym celu, aby doprowadzić wydajność wodociągu do 1.200 metrów sześciennych.

Zamykanie sklepów o godzinie 8 wieczorem. Od poniedziałku liczne firmy krakowskie w myśl postanowień zgromadzenia wszystkich kupców chrześciańskich zamykają swoje sklepy o godzinie 8 wieczorem. Znaleźli się jednak i tacy kupcy, którzy nie zastosowali się do powyższego postanowienia, wobec czego liczni pomocnicy handlowi przeciągali w poniedziałek po godzinie 8 wieczorem ulicami Floryańską, Małym Rynkiem, głównym, ulicą Szewską i Karmelicką — i wszędzie zmuszali tych kupców do zamykania sklepów. Do starć z policyą nie przyszło. Publiczność niewątpliwie stanie po stronie słusznych postulatów młodzieży handlowej, a kupcy, którzy z brudnej chęci wyzysku swego personalu pomocniczego, nie chcą zamykać sklepów o godzinie 8 wieczorem, narażą się na to tylko, że publiczność zaprzestanie czynić zakupy w ich handlach.

O ile jednak przedstawienie „Ponad siły“ nasuwa recenzentowi prawie same wyrazy pochwały pod pióro, o tyle poprzedniа premiera „Birbant“, „trywialna komedya“ Oskara Wilde, którą z powodu nieobecności w Krakowie dopiero po dwu tygodniach omawiam, na uznanie liczyć nie może.

O samej sztuce nie ma co pisać. Jest to farsa, napisana przez człowieka wysoce kulturnego i dowcipnego, który więc niejednokrotnie błyska paradoksalnym dowcipem, ale nie zamierza nic zgoła, jak tylko zabawić szeroką publiczność sztuką bardzo niewyszukanej treści, której daje sam miano „trywialnej“. Farsa jest dla angielskiej publiczności przeznaczoną, a więc zupełnie przyzwoitą.

Jeżeli o sztuce nie ma nic co do pisania, możnaby natomiast nie mało pisać o jej autorze. Postać to wysoce ciekawa, typowa dla literatury „dekadenckiej“. Wilde, wyrafinowany esteta, autor paradoksalnych rozpraw o „Upadku sztuki kłamania“ etc., „epatujący“ wytwornych burżujów swą naddystynkcyą, swym „zielonym gwoździkiem“ w butonierce — jest zarazem pisarzem popularnych far., pisanych dla zarobku, któremi tak samo chce zaskarbiać sobie względy szerokiej publiczności, jak „estetom“ imponować swemi paradoksami artystycznemi. Poniekąd *chevalier d'industrie* na polu literackiem...

Przedstawienie „Birbanta“, odegranego w fatalnym, karygodnym przekładzie, którego twórca nie zrozumiał wielu dowcipów oryginału, wypadło wcale nieszczególnie.

Artyści nie utrafili w ton sztuki, rozgrywającej się w świecie angielskiego *high life'u*, najwykwintniejszego jaki istnieje, farsy, wymagającej nadzwyczajnej lekkości gry. Pna Czechowska nie sprawiała jakoś wrażenia angielskiej *miss*, która ma prawo uczestniczenia w *Drawing-room* królowej; pna Palińska, młoda artystka, która ma świeży i obiecujący talent, grała naturalnie, ale brakło jej tej lekkości i werwy, jakiej wymaga ta figura backfischa, nie niemieckiego, ale angielskiego. Pan Kosiński nie pojął także charakteru swej roli; deklamował niekiedy iście tragicznym tonem. Dobre szablonowe figury stworzyli p. Zelwerowicz i pni Modzelewska, która i w „Ponad siły“ okazała wybitny talent do ról charakterystycznych.

Wogóle farsom, granym na naszej scenie, zarzucić można rozwlekłość tempa. W „Birbancie“ wada ta występowała rażąco. Farsa, to jest trunek, który smakuje tylko wtedy, gdy musuje i pieni się należycie.

Ludwik Szczepański.



Dom rodzinny Björnsona w Kongsvinger w Norwegii, w którym obchodził niedawno 72gą rocznicę urodzin.

Koncert symfoniczny. Tow. „Harmonia" zdobywające sobie cor z więcej łaski publiczności naszej, urządza w piątek dnia 3 listopada br. koncert symfoniczny. Bogaty program obejmuje przedewszystkiem symfonię a-mol Mendelsohna i szereg innych drobniejszych utworów. Współudział swój przyrzekł ponadto znany pianista p. Henryk Melcer, którego produkcya niezawodnie przyczyni się niemało do uświetnienia wieczoru. Bliższe szczegóły podane będą wkrótce.

Z Tow. muzycznego. Dwa wieczory muzyczne, poświęcone historyi rozwoju muzyki fortepianowej od Bacha i jego współczesnych po dni dzisiejsze, urządzone będą w Krakowie staraniem Towarzystwa muzycznego w sali „Sokoła", w dniach 13, tudzież 20-go b. m. (piątki). Program obu produkcyj wykonają uczniowie prof. Jerzego Lalewicza, przybyli z nim do Krakowa, a obecnie uczniowie krakowskiego konserwatoryum. Interesującą produkcyę poprzedzi odczyt.

Sezon koncertowy Towarzystwa muzycznego rozpocznie rozgłośnej sławy śpiewaczka Gemma Belincioni, która wystąpi dnia 16 b. m. w pierwszym koncercie Tow. muzycznego. W następnym koncercie, mającym się odbyć 23 b. m., wystąpi słynny wiolonczelista Jaques van Lier.

Bilety na produkcye, urządzane przez Towarzystwo muzyczne, nabywać można codziennie (z wyjątkiem niedziel i świąt) w kancelaryi Towarzystwa od godz. 11 do 1 w południe, tudzież od godz. 4 do 6 po południu. Wejście do Towarzystwa, które wraz z konserwatoryum przeniosło się do przebudowanego starego teatru, znajduje się od strony placu Szczepańskiego.

Ceny miejsc siedzących na wieczory fortepianowe po 1 koronie, na koncert Belincioni po 4 korony, na koncert van Liera po 2 korony.

Zgromadzenie „żydów niezawisłych" w sprawie drożyzny i wyborów do kahału. W niedzielę dnia 1 b. m. odbyło się zgromadzenie w lokalu Union" zwołane przez stronnictwo „niezawisłych żydów". Przewodniczył radca miejski dr Ignacy Landau. Po referacie radcy miejskiego dra Adolfa Gross a o drożyźnie uchwalono rezolucyę:

Zgromadzenie obywateli zwraca uwagę posłów miejskich na wielkie niebezpieczeństwo grożące w razie, gdyby nowa taryfa cłowa weszła w życie — drożyzna bowiem wówczas musi znacznie się spotęgować — należy tedy wszelkiemi środkami dążyć do zmniejszania ceł na środki żywności i usunięcia **przeszkód dla przywozu bydła, mięsa i drobiu z Rumunii, z Królestwa i Rosyi.** Należy czynić starania o zniesienie akcyzy w Krakowie; dążyć do tego ażeby Rada miejska w kierunku zwalczania drożyzny wdrożyła energiczną akcyę. Również należy energicznie posunąć naprzód sprawę tanich mieszkań dla mniej zamożnej ludności.

Należy starać się o subwencye sejmowe dla zmniejszenia wyjątków gminy i poczynić starania, ażeby dodatki krajowe do podatku domowo-czynszowego nie zostały w Krakowie podwyższane stopniowo z 57 do 65% lecz by przynajmniej zostały utrzymane przy 57%.

Do drugiego punktu dziennego „O wyborach do Rady wyznaniowej" referował radca miejski dr Maurycy Horowitz; po dłuższej dyskusyi, która się przeciągnęła do godziny 12 w nocy, uchwalono rezolucyę:

Należy jak najenergiczniej prowadzić agitacyę dla tegorocznych wyborów do kahału, ażeby usunąć nadużycia i zapewnić żydom rzeczywisty udział przy wyborach.

Żądamy wprowadzenia powszechnego bezpośredniego i tajnego prawa wyborczego do Rady wyznaniowej. Rada wyznaniowa dzisiejsza nie jest reprezentacyą żydów i dlatego nie spełnia żadnych żądań kulturalnych, nie broni krzywd żydów — nie upomina się o wprowadzenie rzeczywistego równouprawnienia żydów — wogóle fałszuje opinię żydów wobec władz i społeczeństwa i należy z energią i wysiłkiem starać się o usunięcie reprezentantów dzisiejszego kierunku Rady wyznaniowej.

Awanturnik. Wczoraj donosiliśmy o aresztowaniu Antoniego Hanuszka, który pod mostem kolejowym przy Grzegórzkach postrzelił Tadeusza Tomasika, czeladnika ślusarskiego. Tomasik z powodu odniesionej rany zmarł w poniedziałek wieczorem na oddziale chirurgicznym w szpitalu św. Łazarza.

Z kroniki policyjnej. Wczoraj aresztowała policya Maxa Markusa Gertlera z Przemyśla, który dopuściwszy się tam kradzieży złotego zegarka i pierścionka z brylantami, przybył z łupem do Krakowa. Zanim jednak zdołał skradzione przedmioty spieniężyć, dostał się w ręce policyi.

Oszustwa asenterunkowe. Przed kilku dniami aresztowała policya Salomona Wulkana i Dawida Feuersteina, którzy dopuścili się całego szeregu oszustw asenterunkowych. — Wczoraj aresztowani zostali odstawieni do sądu karnego, a dalszem dochodzeniem zajęła się prokuratorya państwa.

O polepszenie bytu urzędników magistratu. Dnia 1 października przed południem odbyło się w sali obrad rady miasta walne zgromadzenie członków Tow. wzaj. pomocy urzędników magistratu dla zastanowienia się nad dolą urzędników miejskich wobec wzrastającej drożyzny i pomyślenia o środkach zaradczych. Następnie zebrani udali się do prezydenta miasta z prośbą, aby raczył przedstawić radzie miejskiej przykre położenie finansowe urzędników gminnych i poparł wobec rady wniesione podanie o polepszenie ich bytu.

Rada państwa.

(Telefonem).

Wieczorne poniedziałkowe posiedzenie.

Dalszy ciąg dyskusyi politycznej. Dr Lueger za powszechnem prawem głosowania.

Dr Lueger polemizował z pos. Schuhmayerem i zaprzeczył, jakoby magistrat wiedeński dopuszczał się oszustw wyborczych. Z oburzeniem odpiera mowca wywody pos. Pernerstorfera, skierowane przeciw monarsze. Pos. Pernerstorfer twierdził o sobie, iż jest republikaninem. Gdyby monarchista w Izbie francuskiej w ten sposób przemawiał przeciw republice, jak mówił Pernerstorfer o cesarzu, wywołałoby to tak wielkie wzburzenie, że nie pozwolonoby mu dalej mówić. Tak samo oburzającem jest, co powiedział pos. Schuhmayer o arcyksiężnach. Albo socyaliści są republikanami, a wówczas ich przyrzeczenia poselskie, złożone przy wstępie do Izby są nieważnemi, albo chcą dotrzymać przysięgi, a wówczas nie są republikanami.

Co do kwestyi węgierskiej, zgadza się mowca z socyalistami, że nie powinno się robić koncesyj Węgrom na koszt Austryi. Trzeba raz stanowczo powiedzieć, że jedynym środkiem sanacyi stosunków, tu i na Węgrzech, jest **zaprowadzenie powszechnego równego tajnego prawa głosowania z zupełną wolnością wyboru, ale także z obowiązkiem wyboru, jakoteż uwolnienie innych narodów z pod jarzma Węgrów.** Ponieważ jednakże nasz parlament nie jest w stanie wydać sprawiedliwą ustawę językową i narodowościową, gdyż nie może nawet uchwalić regulaminu, przeto jedynie możliwą drogą zarówno tu jak na Węgrzech, jest rozwiązanie obecnej Izby i **oktrojowanie powszechnego równego** bezpośredniego tajnego prawa głosowania. Dałby Bóg, aby to rychło nastąpiło. (Żywe oklaski, wesołość u socyalistów).

Pos. Dworzak (Młodoczech) oświadcza, że rząd ustępuje wciąż przed groźbami Niemców, co się okazało w sprawie przeniesienia klas równoległych czeskich z Opawy, jakoteż w sprawie urzędniczej, w kwestyi zaprowadzenia czeskiego uniwersytetu w Bernie, co doprowadziło do onegdajszych zajść. Żądania narodu czeskiego odparto ***szablami hołoty, nazywającej się policyą berneńską.*** Posłowie Erler i Pommer grozili wczoraj, że zdemolują uniwersytet czeski w Bernie, gdyby tam go założono. Charakterystycznem jest, że przy onegdajszych demonstracyach przeciw Czechom brali udział także tacy posłowie, którzy zawsze mówią, że są zwolennikami sprawiedliwości wobec wszystkich narodów. Gdyby stosunki się nie polepszyły, Czesi będą zmuszeni wrócić do najostrzejszych środków opozycyi. (Oklaski).

Pos. Romańczuk żali się, że żądania Rusinów ignoruje także obecny rząd i odwołuje się do niego, aby uregulował kwestyę językową, a mianowicie nie przez specyalne ustawy dla pewnych krajów, ale przez sprawiedliwą ustawę narodowościową dla wszystkich krajów. W końcu przemawiał pos. Romańczuk za założeniem uniwersytetu ruskiego.

Pos. Klofac omawiał również onegdajsze zajścia berneńskie i atakował policyę berneńską i Niemców morawskich.

Posiedzenie wtorkowe.

Burza w Izbie.

Posłowie Stransky, Silenyi interpelują w sprawie wydarzeń w Bernie, gdzie Niemcy wprowadzają formalny teror.

Po interpelacyi Breitera zabiera głos Morsey. Czescy radykali podnoszą wrzawę, żądając, aby minister spraw wewn. odpowiedział.

Czesi żądają odroczenia posiedzenia wobec tego, że dziś w Bernie **zastrzelono jednego Czecha przed „Besednim Domem".** (Niemcy twierdzą, że to nieprawda i że tylko jeden student niemiecki strzelał z rewolweru.)

Prezydent musiał **przerwać posiedzenie.**

Minister Bylandt zaprzecza, jakoby w Bernie strzelano. Minister zapowiada zbadanie sprawy.

Przemawiali dalej Choc (czeski radykał) i d'Elverth (niem. str. lud.).

W Izbie przychodzi ciągle do wysoce **burzliwych scen.**

Posłowie Derschatta et cons. wnoszą interpelacye z powodu zajść w Bernie.

Pos. Stransky polemizował z D'Elwertem, przedstawiając, że Niemcom nie powiedzie się udowodnić, iż Berno jest miastem niemieckiem.

Gdy mówca rozpoczął przemawiać, wyszła lewica z sali. Posłowie czescy wołali za wychodzącymi: „Nie chcecie słuchać prawdy!"

Pos. Stransky odpierał dalej zarzut, jakoby Czesi zachowali się prowokacyjnie, przyczem wskazał, że domy czeskie w Bernie ucierpiały więcej od niemieckich. Mówiąc o przesileniu węgierskiem, podniósł konieczność zaprowadzenia powszechnego prawa głosowania, a kończąc, zwrócił się mówca do prezydenta ministrów z wezwaniem, aby wobec panującej w całem pań-

stwie anarchii natychmiast rozwiązał Izbę, przez co spełni czyn patryotyczny. (Okłaski u Czechów).

Minister spraw wewnętrznych Bylandt-Rheidt, odpowiadając D'Elwertowi, podnosi, że władze bezpieczeństwa w Bernie spełniły obowiązek, jak mogły.

Przy końcu posiedzenia wnieśli socyaliści wniosek nagły, wzywający rząd, aby zaprowadził powszechne tajne i równe prawo głosowania i odnośny projekt ustawy najpóźniej w listopadzie przedłożył parlamentowi.

Następne posiedzenie dzisiaj po południu o godz. 3.

Głos angielski o Węgrach.

Londyn. „Standard" pisze: Spodziewamy się, że w kwestyi zerwania unii z Austryą i rozwiązania unii personalnej, żaden węgierski mąż stanu nie da się lekkomyślnie porwać, szczególnie wobec analogicznego przykładu, jaki nam dają dzisiaj kraje północne. Kraje położone na północnym półwyspie narażone są tylko na ataki nieprzyjaciół zagranicznych, podczas kiedy obszar podlegający cesarzowi Franciszkowi Józefowi rozciąga się od środkowego punktu Europy aż do kąta na Bałkanie, i gdyby Węgry osiągnęły niezależność, Czesi też nie daliby się nakłonić do należenia do państwa. — Izolowane austryacko-niemieckie kraje byłyby zmuszone przyłączyć się do państwa niemieckiego. Węgry niezawisłe zyskałyby to, że z współczynnika państwa wielkiego spadłyby do rzędu drugiego. **Osłabienie Węgier byłoby nieszczęściem Europy.**

TELEGRAMY „NOWIN".

Wojna domowa w Bernie.

To, co się dzieje obecnie w Bernie, zakrawa na formalną **wojnę domową**. Po wiecu, względnie po demonstracyach naliczono 153 rannych; przy opróżnianiu ulicy przez wojsko kadet Toman zabił 19 letniego Czecha imieniem Pawlika. Pawlik padł na ziemię, ukłuty bagnetem, a kadet wtedy ciął go szablą w głowę i rozłupał czaszkę.

Wzburzenie wśród Czechów jest niesłychane.

Berno. Wczoraj już koło godziny 5 popołudniu tłum zaczął zbierać się w rozmaitych punktach. Czesi obstąpili „Besedni Dom", z którego powiewała czarna chorągiew. Z przechodzącymi grupami Niemców co chwila przychodziło do bójki. Czesi wołali: „Zemsta za Pawlika! Precz z Niemcami! Niech żyje uniwersytet czeski!" Tłum pociągnął na Rudolfsgasse, gdzie patrol żandarmeryi i policyi był za słaby, by go zatrzymać. Ulica w jednej chwili opustoszała. — Kupcy, pozamykali sklepy. Tłum doszedł na wielki Rynek, gdzie właśnie odbywała się codzienna po południowa przechadzka. Wśród publiczności powstała panika. Demonstranci rzucili się na księgarnię nadworną Winklera i na kawiarnię Thonethof i oba lokale zdemolowali.

Dopiero koło godziny 7 wieczorem nadeszło wojsko, ale też w wielkiej liczbie, bo niemal cała załoga Berna. Wojsko przez całą szerokość ulicy maszerując, nagle rzuciło się z najeżonymi bagnetami na tłum. Kilku ludzi zraniono bagnetami. Uciekający tłum podeptał ich. Koło kościoła św. Jakóba grupa demonstrantów nie chciała ustąpić przed żandarmami, którzy dali ognia i kilka osób zranili.

Czesi twierdzą, że wojsko postępowało z niesłychaną bezwzględnością, bez ostrzeżenia idąc na bagnety. **Sytuacya jest nadzwyczajnie krytyczna.** Słychać, że niemieccy posłowie telegrafowali do Wiednia z prośbą o zaprowadzenie stanu wyjątkowego.

Berno. Godz. 9·15 wieczorem. Służbę bezpieczeństwa na placu Elżbiety i głównych ulicach wieczorem, wobec niedostatecznej liczby miejskiej policyi, pełnią żandarmi pod kierunkiem namiestnictwa. Kilku zakładów naukowych niemieckich i czeskich strzeże wojsko i żandarmerya.

Berno (Godz 9.30 wiecz.). **Wojsko obsadziło całe miasto.** Patrole przeciągają ulicami i gdziekolwiek tłum się zbiera rozpędzają go bagnetami. Zdemolowana kawiarnia Thoneathof wygląda okropnie. W lokalu pełno kamieni, cegieł i kawałków żelaza.

Berno. Tłum około 300 demonstrantów, poznawszy na przedmieściu Króna pełniącego tam służbę detektywa, rzucił się na niego i począł bić. Detektyw uciekając dał 6 strzałów z rewolweru. Przy dworcu oddział policyi uniformowej kilku strzałami rozproszył demonstrantów. W synagodze wybito kilka szyb. Przed księgarnią dano k i l k a s t r z a ł ó w do ludzi zabierających książki i nuty z okien wystawowych. 1 żołnierz policyjny został raniony kamieniem z rusztowania budowanego domu.

Ogółem aresztowano wczoraj 12 osób, przy trzech znaleziono książki i nuty zrabowane w oknie księgarni. 11 osób aresztowano pod zarzutem zbrodni zakłócenia porządku publicznego i zbiegowiska, 1 z powodu oporu przeciw władzy.

Towarzystwo ratunkowe opatrzyło 8 rannych. Jeden z nich ma ranę na nodze, inni rany cięte.

Berno. Czesi robią wielkie przygotowania do **pogrzebu Pawlika.** Pogrzeb odbędzie się dziś. Z całego kraju **zgłoszone są deputacye.**

Z Królestwa Polskiego.

Telegramy „Nowin".

Wiec studentów uniwersytetu.

Warszawa. Pozwolono na wiec studentów uniwersytetu, który się odbędzie w tych dniach. Pozwolono wiecować tylko 24 godzin. W obradach nie weźmie udziału ani policya, ani władze uniwersyteckie. Pozwolenia udzielono pod warunkiem, że w wiecu wezmą udział twie trzecie wszystkich studentów uniwersytetu.

„Kuryer codzienny".

Warszawa. Zawieszony rozkazem generał-gubernatora „Kuryer codzienny" z dniem 1 października począł na nowo wychodzić.

Ze świata: Kronika ilustrowana.

Wściekły słoń. W „Jardin des plantes" w Paryżu, znajdujący się tam słoń od pewnego już czasu okazywał wielki niepokój. Aż pewnego dnia, gdy posługacz wszedł do jego klatki celem jej czyszczenia, słoń z wściekłością pochwycił go trąbą w pół i cisnął z góry o ziemię z taką siłą, że nieszczęśliwy wyzionął ducha. Nadbiegli dozorcy z trudem opanowali rozjuszone zwierzę, które w końcu przez zawezwanego strzelca zostało zastrzelone. Ilustracya nasza, przedstawiająca powyżej opisany wypadek, wyjęta jest z jednego z pism paryskich.

Prasa japońska. Korespondent dziennika nowojorskiego „Sun" pisze z Tokio, że dzięki wojnie każdy z dzienników japońskich zwiększył nakład swój o 3 i 4 razy, niektóre zaś z dzienników tokijskich biją sto razy więcej egzemplarzy, niż przed wojną. — Fabrykanci papieru zarobili podczas wojny więcej, niż w przeciągu 10 lat przed wojną, a gdyby można było ułożyć wstęgę z papieru, zużytego na dzienniki, to wstęgą tą dałoby się otoczyć 3 i pół raza cały ląd Ameryki północnej i południowej. Bywały podczas wojny dni, że ulice Tokio pokrywała literalnie warstwa dzienników, przeczytanych i rzuconych na bruk przez czytelników. Liczba egzemplarzy, bitych codziennie tylko w Tokio i miastach okolicznych, wynosiła średnio 2 miliony.

Okrucieństwo. Kapsztadzki „Argus" podaje przerażające szczegóły o okrucieństwach, których dopuszczają się żołnierze niemieccy w południowej i zachodniej Afryce. Według tej relacyi, wojsko jen. Trothy morduje kobiety i dzieci, wiesza każdego murzyna, który wpadnie mu w ręce itd. Jen. Trotha miał wydać nakaz, aby rannych murzynów, kobiety zarówno jak mężczyzn, nie oddawano w opiekę lekarzy, lecz dobijano.

Pod gruzami góry. Straszne nieszczęście nawiedziło mieścinę Sutera pod Caltanizettą na Sycylii. Od dłuższego już czasu zapowiadano, że kopalnia, znajdująca się pod górą św. Pawła, a dostarczająca wielkich ilości siarki, grozi całej górze zawaleniem. W domach na górze tej słyszano nieraz huk podziemny, wywołany obrywaniem się skał spadających w pustą przestrzeń.

Mieszkańcy odwołali się do sądu z prośbą, aby zaprzestano dalszej pracy w kopalni. Zanim sąd rozstrzygnął sprawę, spadła katastrofa. W dniu 21 bm. o godzinie 3 w nocy góra zaczęła się poruszać. Wśród huku strasznego runęły pierwsze domy. Ludność wystraszona uciekała w pola, pozostawiając całe mienie na pastwę losu. Góra obrywała się stopniowo, domy waliły się jeden po drugim. Około godziny 4 nastała cisza. Ludzie rzucili się do leżących w gruzach domów, by ratować resztki mienia. Rano o godzinie 6 znów góra zaczęła się walić. Wkrótce zerwał się huragan straszliwy i dopełnił dzieła zniszczenia. Liczba ludzi zabitych i rannych nie została dotychczas stwierdzona. Ludność okoliczna spieszy z pomocą ofiarom katastrofy.

Pojedynek lwów. W tych dniach menażerya Bostocka była widownią strasznego pojedynku dwóch lwów z Przylądka Dobrej Nadziei ze wspaniałym, niedawno sprowadzonym z Nubii, okazem lwa o grzywie czarnej. Nowego przybysza ulokowano w klatce, gdzie znajdowały się lwy południowo-Afrykańskie, Bostock bowiem pragnął wytresować je razem. W sąsiedniej klatce zamknięto niebacznie młodą, piękną lwicę. Otóż przedstawicielka lwiej płci niewieściej zaczęła kokietować sąsiadów, wysuwając do nich bokiem klatki łapy lub nozdrza. Na konkury te odpowiadał najchętniej lew nubijski, wylegując godzinami w kącie, zkąd mógł dosięgnąć łap lub nozdrzy zalotnicy. Nie podobało się to towarzyszom jego, to też nieraz urządzali mu sceny zazdrości. Wreszcie w tych dniach, o godz. 10 wiecz., rzucili się obaj na niego jednocześnie. Walka zawrzała straszna. Zwabieni rykiem i łoskotem dozorcy menażeryi przybiegli, aby rozdzielić walczących, okazało się to jednak niemożebnem. Przywołano wreszcie Bostocka. Gdy pogromca przybył, lew nubijski leżał już na podłodze klatki. Jeden z lwów afrykańskich wpił mu kły w gardło, drugi zaś rozrywał brzuch. Posoka zalała całą podłogę klatki, zwycięzcy bowiem byli również ciężko poranieni przez pokonanego mocarza pustyń nubijskich, i przeciekała do klatki sąsiedniej, gdzie piękna lwica, o którą odbył się krwawy pojedynek, zlizywała ją chciwie. Lew nubijski zdechł niebawem, przeciwnikom zaś jego też niewiele brakuje.

Za nadesłaniem przekazem kwoty

2 Kor. 40 hal.

Księgarnia katolicka Dra Wł. Miłkowskiego

w Krakowie 6, św. Jana (Hotel Saski).

wysyła odwrotną pocztą franco

Najmniejszą książeczkę do modlitwy

7/5 centym. p. t.

Książeczka miniaturowa przez O. S. B. Tow. Jez.

Przejrzysty druk i papier, elegancka oprawa w skórkę, wyborowa treść odznaczają to wydawnictwo, jedyne w swoim rodzaju przeznaczone dla inteligencyi. Też sama książeczka jest także w oprawach zbytkowych od K. 5·50 aż do K. 11·50 — Porto 40 h.

Tamże wyszedł: Najtańszy przewodnik po Krakowie.

Cena 20 hal. 29

ZAKŁAD POGRZEBOWY

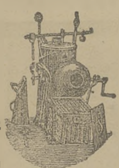
Leona GAWLIKA

w Podgórzu, Rynek Nr. 5

urządza pogrzeby dla wszystkich stanów i załatwia sam wszelkie formalności. Zakład posiada własną pracownię trumien. 307

PIERWSZA KRAKOWSKA PALARNIA KAWY ZA POMOCĄ AUTOMATU

Wielki wybór kaw, tak surowych jakoteż zawsze świeżo palonych.



Kawy moje odznaczają się: bardzo silnym smakiem, nader przyjemnym zapachem a tem samem, większą wydajnością w użyciu i cenami umiarkowanemi. 269

J. BARBEROWSKI

Kraków, Mały Rynek l. 2.

PALARNIA KAWY



poleca częściowo i hurtownie wyborowe gatunki

Kawy palonej

najnowszym i najlepszym sposobem za pomocą „gorącego powietrza" po cenach najniższych.

M. JAWORNICKI.

---

5 K. i więcej zarobku dziennie.



Stowarzyszenie robotnicze wyrobu pończoch maszynowych poszukuje osób obojga płci do wyrobu pończoch na naszej maszynie. Pojedyncza i szybka praca przez cały rok w domu. Żadne przedwstępne wiadomości niepotrzebne. Odległość nie stanowi przeszkody — a my sprzedajemy prace.

Thos H. Whittick & Co., Triest.

Niklowy zegarek kieszonkowy 36 godzin idący z napisem „System Roskopf Patent" wraz z pięknym łańcuszkiem zł. 1·95 trzy sztuki 5·50, sześć sztuk złr. 10·— do nabycia w składzie



Ignacy Cypres, Kraków, Floryańska 49

Cenniki darmo. 9

Porębski i Zimler

Kraków Rynek 8

polecają 294

perfumerye i mydła, grzebienie, szczotki, szpilki rogowe, przepinki do włosów.

PANNĘ

uzdolnioną w modniarstwie i panienkę do nauki, przyjmie zaraz Salon mód „Iris" ul. Wiślna l. 2. 310

Panna lub starsza wdowa

bezdzietna zechce u emerytowanego wdowca z 2 chłopcami zająć się sama wszystkiem. Podgórze, Kilińskiego 16 I. piętro. 309

Pensyonat „UKRAINA"

ulica Karmelicka L. 40, II. p. pokoje umeblowane z całodziennem utrzymaniem dla Gości stałych i przejezdnych. — Tamże Obiady smaczne i zdrowe, w domu i na miasto. 70

Ceny umiarkowane.

Wyszły nakładem Sal. Mal. polsk. w Krakowie

Klejnoty Krakowa

20 Akwarel najcelniejszych widoków Krakowa, są ozdobą każdego słoiu w salonie, artystycznie wykonane z orygin. Artysty-Malarza „St. TONDOSA."

A. Cena w oprawie secesyjnej Koron 1·20.

B. Cena w angels. płótno z złoc. Koron 1·70.

Za nadesłaniem K 1.65 wysyła w oprawie A — Za nadesł. K 2·15 wysyła w oprawie B. franko za zwrotnym recepisem 291

Henryk Frist, Kraków Floryańska 37.

Praktykant

znajdzie zaraz umieszczenie w handlu korzennym

Franciszka Turlika

Kraków, Łobzowska 2.

Świeży miód

deserowy, kuracyjny, najlepszy 5 klg. kor. 6·60 franko. — Miód także w plastrach. Korzeniewicz em. naucz. Iwanczany.

PIERWSZA KRAKOWSKA

PALARNIA KAWY



Ważne dla PP. Gospodyń!

Za darmo, jako premię, otrzyma każdy z P. T. Odbiorców, wykazujący się zwrotem woreczków (z marką ochronną) z zakupionych 12½ kilo moich wybornych mieszanin palonej kawy patentowaną ozdobną hermetyczną hygieniczną samomierzącą i oszczędzającą puszkę do przechowywania kawy, zwaną:

„CONSERVATOR"

M. JAWORNICKI

Kraków, Rynek gł. 44.

ZAKŁAD ARTYSTYCZNO-SZKLARSKI

Andrzeja Czekajskiego

w Krakowie

ulica Karmelicka 24 (naprzeciw kościoła)

przyjmuje wszelkie roboty w zawód szklarski wchodzące tak w miejscu, jak i na prowincyi. Liczne podziękowania oraz poświadczenia za sumienne i rzetelne wykonanie robót są zawsze do przeglądnięcia. 89

Zakład wykonuje również wszelkie reperacye.

Stanisław Jachimowicz

MALARZ kościelny, dekoracyjny, pokojowy i lakierniczy

Kraków, ulica Bogata L. 8,

podejmuje się malowania kościołów w różnych stylach, farbami olejnemi, Kazeinowemi i klejowemi; również malowania sal, pokoi, malowania i lakierowania drzwi, okien, portali, fasad i wszelkich robót w zakres malarstwa wchodzących.

37

Dziękując za dotychczasowe względy, polecam się nadal Wielebnemu Duchowieństwu, Wnym PP. Architektom, Budowniczym i P. T. Publiczności.

Znakomite, a jedyne w kraju wyrabiane środki,

„Mleko liliowe" (Eau de Lys) odświeża znakomicie cerę. Nie podrażnia! Do użycia w każdej chwili.

„Kalodermin" beztłuszczony środek do wygładzania skóry rąk i twarzy.

„Lavocrin" woda do mycia głowy | zapobiegające wypadaniu

„Esencya łopianowa" | a powodujące szybki porost włosów.

„Otrąbki migdałowe" z zapachem fiołków do wydelikacenia rąk i twarzy.

„Płyn ułatwiający kręcenie włosów" niezbędny dla pań.

„Odontin" pasta i woda do ust, najlepsze z istniejących i wszelkie środki do pielęgnowania twarzy, włosów i t. p. poleca 246

Pierwsza Droguerya i Perfumerya pod „Lwem"

Główny skład słynnego mydła glycerynowo-benzoesowego pod firmą

„J. WIŚNIEWSKI", Kraków, Stradom 7.

Wydawca Lucyna Szczepańska. Redaktor odpowiedzialny: Ludwik Szczepański. Drukiem Józefa Fischera w Krakowie.